
Dwa nieznanne artykuły Stefana Żeromskiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 60/3, 251-256

1969

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DWA NIEZNANE ARTYKUŁY STEFANA ŻEROMSKIEGO

Opracował
ZDZISŁAW J. ADAMCZYK

Dziennikarskie ambicje Stefana Żeromskiego znane są dosyć dobrze szerokie-
mu ogółowi czytelników jego dzieł. Wiadomo, że autor *Promienia* kilkakrotnie
podejmował próby pracy w redakcji (np. w „Prawdzie” czy, po latach, w „Nowym
Przeglądzie Literatury i Sztuki”), że w młodości pisywał do warszawskich gazet
korespondencje „spod Stopnicy”, z Nałęczowa lub Krakowa. Świadectwem tych
zainteresowań mogą być również dwa niewielkie artykuły z okresu pobytu pisarza
w Raperswilu (1892—1896).

Zajmował się wówczas Żeromski (już bodaj z racji pracy w Polskim Muzeum
Narodowym) sprawami sztuki; dowodzą tego także dwa nie znane dotychczas jego
artykuły. I chociaż nie wypowiedział w nich ani jednego zdania, które zdradzałoby
jego poglądy estetyczne, chociaż artykuły — zwłaszcza polemika na temat Pera
Krafftta — zawierają informacje niezbyt ściśle (pełniejszą ocenę merytoryczną,
uwzględniającą stan wiedzy z przełomu wieków o historii sztuki polskiej, należa-
łoby pozostawić specjalistom), publikujemy je jako dokument lektur, zamiłowań
i wiedzy początkującego pisarza.

Autorstwo Żeromskiego potwierdzają zupełnie pewnie nie opublikowane dotąd,
a znajdujące się od niedawna w zbiorach Biblioteki Narodowej (rkps 7583) jego
listy do wiceprezesa Rady Muzeum, mieszkającego stale w Sztokholmie, wybitnego
antykwarjusza, Henryka Bukowskiego.

O pierwszym z artykułów, podpisanym kryptonimem S. Z., a zamieszczonym
w „Przeglądzie Poznańskim” (1895, nr 20, z 19 V), wspominał Żeromski w listach
do Bukowskiego kilkakrotnie. Z korespondencji pisarza, a także z listów jego żony
zdaje się wynikać, iż Żeromski przygotował ten artykuł m. in. w oparciu o infor-
macje lub materiały uzyskane od Bukowskiego. W liście z 20 lutego 1895 Żeromski
zawiadamiał wiceprezesa Rady Muzeum:

„Posłałem Szanownemu Panu statuta stypendialne razem z zeszytem stańczy-
kowskiego »Przeglądu [Polskiego]«. Jest tam rozprawa o malarstwie polskim (1792—
1794). Piszę ją hr. Mycielski, stańczyk tak dalece miły, że o Hugonie Kołłątajcu wy-
raża się — »smutnej pamięci ks. Hugo Kołłątaj«, ale na malarstwie zna się bardzo
dobrze. Na str. 300 jest tam wzmianka o (Pehr [!]) Kraffcie, którego jeden rysunek
posiadamy. Czy to w samej rzeczy ten sam Pehr [!] Krafft?”

Trudno na podstawie listów Żeromskiego stwierdzić z całą pewnością, jaka była
odpowiedź Bukowskiego, wolno jednak przypuszczać, iż dostarczył on pisarzowi
jakieś materiały, skoro już 7 marca Oktawia Żeromska donosiła do Sztokholmu:
„Stefan już wczoraj pisał wieczorem o Kraffcie i pewno za parę dni wyszle do
»[Nowej] Reformy«”.

W końcu artykuł został wydrukowany w „Przeglądzie Poznańskim”. Powody tej zmiany wyjaśnił sam Żeromski w liście do Bukowskiego z 26 maja 1895:

„Artykułik o Per Kraffcie posłałem Szanownemu Panu. W »Reformie« zwlekało mi z drukiem, więc odebrałem i umieściłem w »Przeglądzie Poznańskim«, tygodniku młodych i postępowych żywiołów poznańskich”.

Informacje o drugim artykuliku, opublikowanym anonimowo w paryskim „Wolnym Polskim Słowie” (1895, nr 195, z 15 X), nie są już w korespondencji pisarza tak bogate. W liście Żeromskiego do Bukowskiego z 5 października 1895 znaleźć można tylko takie oto lakoniczne, ale wystarczające do ustalenia autorstwa, stwierdzenie:

„O darze pułkownika Dłuskiego dałem dwie notatki, do »Nowej Reformy« i do »Wolnego Pols[kiego] Słowa«”.

Ten drugi artykulik nie został opatrzony przez Żeromskiego żadnym tytułem. Poprzedzający go w druku nagłówek: „Z Rapperswyłu, 30 września 1895”, pochodzi z pewnością od redakcji.

PER KRAFFT

„Przegląd Polski” zamieścił w dwu pierwszych zeszytach z r. b. początek obszernej pracy dr. Jerzego Mycielskiego pt. *Malarstwo w Polsce od r. 1764 do r. 1887*. W zeszycie VIII (z lutego), wymieniając malarzy obcokrajowców, którzy już to chwilowo, już przez czas dłuższy w Polsce gościli, hr. Mycielski wspomina również o Kraffcie, malarzu szwedzkim, i wyraża przypuszczenie, że i ten był w Polsce, a nawet na dworze króla Stanisława Augusta, skoro malował portret tego monarchy oraz wizerunki osób znakomitszych owej epoki.

„Jak długo i w których latach bawił w Polsce portrecista szwedzki Krafft — pisze dr Mycielski na str. 300 i 301 — o nazwisku wcale głośnym, ziomek Szweda także, Roslina, owego po r. 1780 ulubionego między tyłu innymi malarza dworu wersalskiego, wśród obecnych o nim danych dojść prawie niepodobna. Że był czas jakiś w Warszawie na dworze Stanisława Augusta, że do galerii królewskiej cały szereg portretów rodziny Poniatowskich i bliskich królowi osób malował, nie ulega wątpliwości; kopiował też dlań różne sceny mitologiczne, a nadto znaczną ilość obrazów i portretów, między którymi dwa Stanisława Augusta dostarczył ks. biskupowi warmińskiemu, Ignacemu Krasickiemu. Być też może, że przez najbliższą Szwecji Warmię i mecenasa jej duchownego wszedł był w bliższe stosunki z Warszawą i z zastępem artystów na dworze Poniatowskiego. Niestety, jak prawie wszyscy malarze portretów tej epoki, płócien swych nie podpisywał i stąd jedynie tradycja takowych autentyczność dotąd potwierdza. Co się stało ze zbiorem jego płócien w galerii biskupa Krasickiego? — nie wiadomo nam, a z nich jedynie można by dziś ocenić wartość artystyczną malowideł Kraffta, który jednak musiał być portrecistą niezwykle zdolnym, skoro wśród tyłu w Polsce najzdolniejszych cudzoziemców w tym fachu robił przecież wizerunki króla i najświetniejszych

tego czasu kobiecych piękności, a równie wybredny artystyczny smakosz jak ks. biskup-poeta kilku jego utworami galerię swą ozdobił. Szkoda też, że na wystawie¹ ani jeden portret pędzla Kraffta, bodaj w przybliżeniu autentyczny, nie pozwalał ocenić wartości prac malarskich tego niezawodnie przez lat parę w drugiej połowie wieku XVIII w Polsce pracującego Szweda''.

Przypuszczenie to wyraził już był Edward Rastawiecki w t. 1 *Słownika malarzów polskich*, a powtórzył je w *Encyklopedii* Orgelbranda K. Wł. Włójcicki [!] ². Data śmierci owego Kraffta przytoczona u Rastawieckiego i kilka szczegółów z życiorysu wskazują, że miał on na myśli portrecistę szwedzkiego Per (Piotra) Kraffta (ojca). Ponieważ zaś ten artysta malował rzeczywiście portrety Polaków i, jak zobaczymy niżej, należy w pewnej mierze do tych malarzy, o których w pracy swej mówi dr Mycielski, uważam za słuszne podać tu jego życiorys.

Per Krafft urodził się w r. 1720 w miasteczku Arboga. Początkowo kształcił się pod okiem znanego malarza szwedzkiego Jana Henryka Schef-fela. W r. 1755 wyjechał do Danii i przez dwa lata pracował u i dla hr. Otto Thotta. Kopiował tam i malował portrety rodzinne, które i obecnie znajdują się w zamku Thottów Guanö na Seelandzie, pod koniec roku 1766 ³ udał się do Paryża na koszt hr. Thotta i tam zetknął się z Aleksan-drem Roslinem (ur. w Malmö 1718, zm. w Paryżu 1793). W r. 1762 Krafft mianowany został malarzem nadwornym margrabiego Baireuth, następnie w latach 1764 i 65 pracował i kształcił się we Włoszech.

Wówczas właśnie otrzymał zaproszenie króla Stanisława Leszczyńskiego i przybył do Nancy. Otrzymałszy godność malarza dworu filozofa dobroczynnego, przebywał w Nancy aż do roku 1768 *, a więc i po śmierci króla.

Po powrocie w r. 1773 do Szwecji mianowany został profesorem akademii i malarzem nadwornym królewskim. Umarł w Sztokholmie dnia 7 grudnia 1793 r.⁴ Syn jego, Per Krafft, również malarz portrecista (ur. w r. 1777, zm. w r. 1863). Kształcił się w Paryżu u Davida. Powróciwszy w r. 1806 do Szwecji, nie wydal się już z rodzinnego kraju, a w Polsce nie był nigdy.

* *Svenskt biografiskt Handlexikon... af Herm. Hofberg Förra Delen*. Stockholm 1876. Str. 525. [Przypis Żeromskiego.]

¹ J. Mycielski pisał o Kraffcie i malarstwie w Polsce z okazji wystawy sztuki we Lwowie w r. 1894.

² Lakoniczne hasło poświęcone Krafftowi w *Encyklopedii powszechnej* Orgelbranda jest anonimowe.

³ Data błędna. Krafft do Paryża wyjechał w r. 1756.

⁴ *Wielka encyklopedia powszechna* PWN podaje wiele odmiennych dat z życia Kraffta, m. in. datę urodzin i śmierci (16 I 1724 — 7 XI 1793), oraz potwierdza jego pobyt na dworze Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Być może, że przebywając na dworze Stanisława Leszczyńskiego, Per Krafft (ojciec) dostał zaproszenie od kogoś z rodziny Poniatowskich czy od samego Stanisława Augusta i udał się do Polski, jednakże ani w jego życiorysach, ani we współczesnych dziennikach szwedzkich, które Roslinem i Krafftem interesują się żywo, ani wreszcie w pamiętnikach z tej epoki żadnej o tym jego pobycie w Polsce wzmianki nie znajdujemy.

W katalogu pt. *Spis obrazów znajdujących się w galerii i pokojach pałacu wilanowskiego*, wydanym w Warszawie 1834, pod n[rem] 484 wymieniony jest portret hr. Rzewuskiej, drugiej siostry hr. Stanisławowej Potockiej, malowany przez Grafta⁵.

W r. 1875 p. Henryk Bukowski nabył w Sztokholmie znaczną część spuścizny artystycznej po Kraffcie młodszym od jego dzieci, a nadto sześć malowideł Per Kraffta ojca. W liczbie tych ostatnich był bardzo piękny portret króla Stanisława Leszczyńskiego, wymalowany w Nancy w r. 1765, oraz portret naturalnej wielkości Jerzego Michała Potockiego, ambasadora Rzeczypospolitej przy dworze szwedzkim i autora dziełka pt. *Histoire de l'assassinat de Gustave III, Roi de Suède par un officier polonais, témoin oculaire*, wykonany przez Per Kraffta w Sztokholmie. Ten wizerunek, zapewne wskutek nagłego wyjazdu ambasadora Potockiego ze Szwecji, nie był wykupiony od malarza i pozostawał w posiadaniu jego syna, a później wnuków aż do r. 1875, w którym to czasie za pośrednictwem J. I. Kraszewskiego przeszedł z rąk p. H. Bukowskiego na własność śp. hr. Augustowej Potockiej i obecnie znajduje się w galerii Wilanowa.

Warto byłoby porównać portret hr. Rzewuskiej malowany przez Grafta i portret Jerzego Michała Potockiego, aby skonstatować, czy te dwa malowidła jednego są pędzla. Historia portretu hr. Rzewuskiej, znana zapewne, mogłaby się przyczynić do wyjaśnienia zagadki. Może ten portret pochodzi ze zbiorów biskupa Krasickiego albo Stanisława Augusta, może należy do szeregu malowideł, które wymienił Rastawiecki z rękopiśmiennego katalogu pt. *Catalogue des Tableaux appartenants à Sa Maj. le Roi de Pologne 1793* ? Jeżeli jest utworem naszego Per Kraffta (ojca), to zapewne nosi jego podpis, gdyż ten artysta zazwyczaj podpisywał się na swych obrazach. Ile jest znanych i niewątpliwie autentycznych prac jego malarskich, wszystkie zaopatrzone są w jego nazwisko. Na dowód przytaczam z nich kilka. Portret Gustawa Wazy, który znajdował się w zbiorach Adolfa von Liebermanna (opisany szczegółowo w *Die Gemälde-Galerie... Adolf von Liebermann... Köln 1894*, str. 68), nosi nie tylko sygnaturę, ale nadto i datę: „P. Krafft pinx. 1778”. Portret Olofa Kexell (opisany w *Christofer Eichhorns efterlemnade Samlingar*, Stockholm 1890, na str. 45) nosi również

⁵ Wspomniany katalog (pod nrem 484) podaje następującą informację: „Hr. Rzewuska, druga siostra hr. Stanisławowej Potockiej. Graft”. Chodzi zapewne o Konstancję z Lubomirskich, żonę Seweryna Rzewuskiego.

sygnaturę: „Krafft p. 1774”. Portret Daniela Lithandera (opisany tamże) nosi napis: „P. Krafft p. 1792”. Nawet na kredowym rysunku znajdującym się obecnie w zbiorach Muzeum Narodowego w Rapperswylu, który stanowi szkic do portretu Jerzego Michała Potockiego, Per Krafft położył swe nazwisko.

S. Z.

[DAR BOLESŁAWA DŁUSKIEGO]

Z Rapperswylu, 30 września 1895

Do Muzeum Narodowego w Rapperswylu ofiarował w tych dniach pułkownik Bolesław Dłuski⁶ następujące dary: 1) Cztery portrety: Konarskiego, Wołłowicza, Zaliwskiego i Zawiszy. Są to kopie z portretów zamieszczonych w dziele Leonarda Chodźki⁷, litografowane na kamieniu przez Bolesława Dłuskiego, a wydane według pomysłu i nakładem Henryka Bukowskiego i Ciechanowskiego (studentów uniwersytetu w Moskwie) około roku 1860. Portrety te akademicy sprzedawali na Litwie i za zebrane pieniądze posyłali do uniwersytetu synów włościan oraz wydzielali uczniom zapomogi. Dziś wizerunki te należą do wielkich rzadkości i nigdzie ich znaleźć nie można, gdyż w roku 1863 zostały prawie do szczętu wyniszczone. 2) Portret Joachima Lelewela, rysunek litograficzną kredą czarną B. Dłuskiego wykonany w Moskwie w roku 1860. Kopia ze sztychu. 3) Portret generała Henryka Dembińskiego, kopia z ryciny litografowana przez B. Dłuskiego w Moskwie i tamże odbita potajemnie wraz z szeregiem portretów hetmanów polskich. Wydawnictwo H. Bukowskiego. 4) Portret Elizeusza Ludkiewicza rysowany z natury ołówkiem przez B. Dłuskiego. E. Ludkiewicz był uczniem Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu, później w Berlinie. Zebrał oddział z samych chłopów Litwinów w Zielonej Puszczy w Poniewieżkiem, około 1000 ludzi. Był ukochanym naczelnikiem tego oddziału. Napadali go Moskale ze 20 razy. Wychodził zawsze zwycięsko, aż w sierpniu 1863 r., zaatakowany ze wszech stron w sile niezmiernie przeważającej, zginął w bitwie. 5) Portret Rera, sybi-

⁶ Bolesław Dłuski (1826—1905) — lekarz i artysta malarz. Studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu, następnie ukończył wydział lekarski uniwersytetu w Moskwie. W powstaniu styczniowym walczył na Litwie i Żmudzi, dowodząc zorganizowanym przez siebie oddziałem. Za wybitne zasługi otrzymał od władz powstańczych stopień pułkownika. Po upadku powstania przebywał na emigracji we Francji i Anglii; powróciwszy do kraju w r. 1873 i zamieszkawszy w Krakowie, poświęcił się sztuce.

⁷ Mowa tu o wydawnictwie: *La Pologne historique, littéraire, monumentale et pittoresque*. T. 1—3. Paris 1835—1842.

raka, wykonany w czasie jego powrotu do kraju. Fotografia. 6) Portret Zygmunta Sierakowskiego, duża fotografia. 7) Portrety Murawjewa-Wie-szatiela z całym sztabem jego współpracowników. Fotografia zdjęta przez Żyda, fotografa wileńskiego, w ogrodzie gubernatorskim. Tło drzew czarne nie podobało się Murawjewowi, kazał tedy przerobić je, ale i białe nie przypadło mu do smaku, więc rozkazał podrzeć fotografie, potłuc klisze, a Żyda wybatożyć. Rozkaz został wykonany, ale Żyd kliszę przechował i odprzedał później wraz ze szkłem fotograficznym W. G.⁸, a ten tę nad-zwyczaj rzadką fotografię nadesłał ofiarodawcy.

⁸ Nie udało się ustalić, o kogo chodzi.